Nr. 176 (553). Warszawa, Niedziela 4 Maja 1919 roku. Rok XXV.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

ROBOTNIK

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW, ŁĄCZCIE SIĘ!

Niech żyje Socjalizm!

Warunki prenumeraty:
W Warszawie miesięcznie Mk. 5.—
Na prowincji „ „ 6.—

Ceny ogłoszeń:
Za wiersz petitowy lub jego miejsce Mk. 1.20
Za ogłoszenia drobne 15 f. za wyraz

Redakcja i Administracja
Warecka 7.

Redaktor naczelny przyjmuje interesantów od 1 do 2 popoł.

Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada.

Telefon 120-13.

Numer pojedyńczy **20 fen.**

Pogromy.

Podczas rewolucji 1905 r. społeczeństwo polskie chlubiło się, że o granicę Polski rozbiła się rosyjska fala pogromowa. Nawet zdecydowani antysemici cofali się przed pogromami, stawiając sobie za wzór raczej antysemitów wiedeńskich, niż Kruszewanów i Puriszkiewiczów. Ogół z pewnem poczuciem wyższości spoglądał na Rosję z jej dzikiemi formami antysemityzmu. Zrozumienie, że pogromy wyszłyby na korzyść tylko caratowi, powstrzymywało również zapędy antysemickie. Jeżeli na ziemi naszej były pogromy, jak w Siedlcach i Białymstoku, to były one wyłącznie dziełem żołdactwa rosyjskiego, pchniętego w tym kierunku przez władze carskie.

Obecnie, niestety, jest inaczej. Agitacja pogromowa prowadzona jest we wszystkich zakątkach kraju. Agitacja ta rozporządza znacznemi środkami, przejawia się w najrozmaitszych formach i działa bardzo uporczywie i planowo. Może się też poszczycić owocami. Był już szereg pogromów na większą skalę, pogromów krwawych, których ofiarą padło niejedno życie ludzkie. Były pogromy mniejsze, łagodniejsze, — że tak powiemy „dobroduszne" — kiedy Żydów tylko bito i plądrowano im sklepy. Słowem, dawna Rosja carska zostawiła nam jakgdyby w przeklętym spadku metody pogromowe.

Czem się tłumaczy, że agitacja pogromowa, która za czasów carskich nie miała u nas powodzenia, obecnie tak dobrze się przyjęła?

Niewątpliwie wpłynęła na to wojna, która wyzwoliła w ludziach instynkty barbarzyńskie i stworzyła psychologję doraźnego, gwałtownego czynu. Wojenny — że się tak wyrazimy — sposób załatwiania spraw i rozstrzygania zatargów w niemałej mierze przyczynił się do bolszewizmu. Ale ta sama „wojenna" metoda na tle bardzo rozpowszechnionego i wzmożonego antysemityzmu gospodarczego stworzyła podłoże dla agitacji pogromowej i jej powodzenia.

Nie wystarcza to jednak dla całkowitego wyjaśnienia źródeł pogromowej polityki. Czynnik, któryśmy powyżej wymienili, jest natury żywiołowej, nieuświadomionej. Ale jest czynnik inny, całkiem świadomy, celowo wyzyskujący owo usposobienie wojenno - antysemickie.

Czynnikiem tym jest polityka reakcyjna, kontrrewolucja nasza, która według znanych i wypróbowanych wzorów posługuje się pogromami, jako narzędziem przeciwko ruchowi robotniczemu. Zarówno pobudki, jak i cele naszej reakcji są bliźniaczo pod tym względem podobne do polityki pogromowej władz carskich. Jak carat chciał się wzmocnić i utrwalić przez rozpętanie walki rasowej i wyznaniowej w najdzikszej jej formie — tak samo nasza reakcja, z wychowaną na wzorach rosyjskich endecją na czele.

Od chwili powstania Rządu Ludowego reakcja zaczęła usilnie pracować w tym kierunku. Przeciwko nowej Polsce, która poczęła się tworzyć po zrzuceniu jarzma najazdu i okupacji, przeciwko warstwom ludowym, które sięgnęły po władzę, szukano wszelkich dróg i sposobów. Rozumie się, że z arsenału reakcji wydobyto co rychlej oręż pogromowego antysemityzmu, jako najpodręczniejszy i obliczony na szybkie, masowe działanie.

Obłąkać masy, odwrócić ich uwagę od sprawy wielkiej przebudowy społeczeństwa, rozżarzyć jaknajbardziej nienawiści plemienne i wyznaniowe, zbrutalizować życie społeczne i polityczne, utworzyć dyktaturę reakcji opierającej się z jednej strony na policji i żandarmerji, z drugiej zaś na rozwydrzeniu pogromowych instynktów — oto plan naszej kontrrewolucji.

I plan ten wykonywa się z całą dokładnością i systematycznością. Nic to, że przez taką politykę szkodzi się najżywotniejszym interesom młodej Republiki broniącej swojej niepodległości i dążącej do zjednoczenia wszystkich ziem polskich. Nic to, że szerzy się zdziczenie i anarchję. Reakcja nie dba o takie „drobnostki", jak dobro Republiki polskiej, gdy chodzi o jej kastowe i klasowe interesy. Znamy, aż nadto dobrze znamy tę politykę z naszej własnej historji i z dziejów reakcji w innych krajach. Nie inaczej postępowała reakcja rosyjska i niemiecka.

Tej robocie pogromowej, tej reakcyjnej fali, która przeciwko budowie demokratycznej i socjalistycznej Polski wywołuje upiory średniowiecza, oraz carskiej Rosji, temu zatruwaniu naszego życia publicznego — należy przeciwstawić się z całą stanowczością.

Pogromy są zjawiskiem haniebnem, są jakimś wrzodem potwornym na ciele Republiki polskiej. Nawet w carskiej Rosji pogromy były obrzydliwą plamą — cóż dopiero w demokratycznej Republice polskiej?!

P. P. S. na ostatnim swym zjeździe powzięła rezolucję przeciwko tej agitacji i akcji pogromowej. Proletarjat polski i w tej dziedzinie walki o ludzkie formy współżycia musi jaknajbardziej stanowczo przeciwstawić się reakcji.

Ustawa o gazowym monopolu państwowym.

Na ostatniem posiedzeniu uchwalił Sejm na wniosek tow. Diamanda ustawę, dającą państwu wyłączne prawo użytkowania gazów ziemnych, ustawę o charakterze uspołeczniającym dla ważnej, a nowej gałęzi przemysłu. Mimo że wszyscy uznają, że sprawa jest nagłą, gdyż gazy ziemne, przedstawiające wartość 4—5 miljonów miesięcznie unoszą się bez pożytku w powietrze, jednak pierwsza socjalizacja, dokonana przez Sejm zaniepokoiła sfery kapitalistyczne i ich przedstawicieli w Sejmie. Większość Sejmu, o ile chodzi o wielki przemysł, nie zachowuje się odpornie wobec socjalizacji, jest jednak trochę niezdecydowaną, boi się pierwszych kroków. To wyzyskują stronnictwa kapitalistyczne i zabiegają około niezdecydowanych, licząc, że natrafią na chwilę dla siebie korzystną i wtedy zapobiegną niesympatycznym im uchwałom.

Komisja przemysłowo-handlowa, której przewodniczy p. Brun, utrudniający gadulstwem i brakiem potrzebnych wiadomości niepomiernie robotę, — w sprawie ważnych punktów ustawy o gazie ziemnym nie miała zdeklarowanej większości i wtedy p. **Brun** przechylał szalę na korzyść interesów kapitalistycznych.

W Sejmie głosy inaczej się układają i pewnem było że wnioski **Diamanda** w Sejmie znajdą większość. Wzięli się tedy przeciwnicy upaństwowienia bogactw kraju na sposoby. Chodziło o to, by poczekać na korzystny dla nich chwilowo układ głosów w Sejmie i w tym celu zmobilizowano wszystkie finty parlamentarne.

Referent poseł **Stesłowicz** nie zjawił się, p. Brun, na którego spadł, wobec tego, jako na prezesa komisji, obowiązek referowania, nie zgodził się na wykonanie tego obowiązku, chciał więc marszałek całą sprawę odroczyć do pomyślniejszych czasów.

Tow. **Diamand** zaproponował Sejmowi że jako referent mniejszości komisji przedstawi także motywy większości. Sejm tę propozycję przyjął. Wtedy członkowie komisji przemysłowo-handlowej **Brun** i **Majewski** gwałtownie się dopominali, by wniosek powtórnie do komisji odesłać. I ta finta zawiodła. Sejm wniosek odesłania do komisji odrzucił i najważniejsze wnioski **tow. Diamanda** przyjął.

Ostatnią deską ratunku dla obrońców interesów prywatno-kapitalistycznych okazało się trzecie czytanie ustawy, które marszałek postawił na porządku dziennym.

Już często zauważyć można było, że marszałek jest stronny na korzyść prawicy, że ochronę prawicy uważa za obowiązek prezydenta Sejmu. Usiłowania pana **Marszałka** odroczenia trzeciego czytania na późniejsze czasy spełzły na niczem wobec wniosku tow. **Diamanda** co do natychmiastowego trzeciego czytania, do którego to wniosku przychyliła się większość.

Posiedzenie było nużące wobec ciągłych szykan obmyśliwanych przez prawicę, nader licznych głosowań w rozmaitych formach i rozmaitych wniosków dążących do uniemożebnienia sejmowi decyzji. Ostatecznie niema się czego dziwić zajadłym obrońcom kapitalistycznych interesów, stali przed pierwszą zasadniczą klęską w tym sejmie, zapadła uchwała w duchu socjalizacji.

Minister handlu **Hącia** był w opałach, wiadomo że wdał się już w układy z kapitalistami, by im oddać w przedsiębiorstwo prowadzenie rurociągów gazowych. Wobec zapadłych, mimo protestów p. **Hąci**, uchwał sejmowych, kapitaliści nie bardzo rwać się będą o koncesje na przedsiębiorstwa rurociągowe. Zachodzi jednak inna obawa, mianowicie, że rząd gotów jest wejść z kapitalistami w spółkę, uwolnić siebie od pracy i kłopotów i za to lwią część zysków, prawdopodobnie kosztem konsumentów oddać swym spólnikom kapitalistycznym.

Debata jasno wykazała p. Hąci, że takie rozwiązanie sprawy jest niedopuszczalne. Sejm pragnie, by państwo we własnym zarządzie przedsiębiorstwo gazów ziemnych prowadziło i chyba potrafi policzyć się z rządem gdyby woli Sejmu nie szanował.

Przed uchwałą Sejmu kierownictwo państwowe przemysłu naftowego, do którego i gaz ziemny należy, rozpoczęło pracę przygotowawczą by założyć pierwszy państwowy rurociąg gazowy. Minister **Hącia** tych usiłowań nie popierał, zdaje się, z powodu toczących się układów z kapitalistami. Teraz wobec uchwały Sejmu p. minister Hącia woli Sejmu poddać się musi.

Rozmowa z Leninem.

Korespondent gazety paryskiej „Temps"— Naudeau, po załatwieniu wielu uciążliwych formalności uzyskał pozwolenie na widzenie się z Leninem w Kremlu moskiewskim. Pomijając wrażenia osobiste i uwagi Francuza, ograniczymy się do podania wynurzeń Lenina, świadczących dobitnie o jego zwrocie „na prawo".

Nawiązując do manifestu Cziczerina (o gotowości bolszewików do rokowań pokojowych i udzielenia koalicji znacznych koncesji gospodarczych) Lenin rzekł:

Tak jest, chcemy uczynić największy wysiłek w celu przystosowania się do warunków okresu przejściowego, w jakim się znajduje Europa. Czy ustrój komunistyczny, jak nasz, mógłby istnieć, będąc otoczony ze wszystkich stron państwami kapitalistycznemi? Wyznajemy otwarcie, że narodowi tak młodemu i mało rozwiniętemu, jakim jest naród rosyjski bardzo trudno ostać się bez różnorodnych stosunków z narodami bardzo rozwiniętymi, z którymi sąsiaduje. Potrzeba nam techników, uczonych i niezliczonych wyrobów przemysłu. Szczególnie obecnie, gdy siły produkcyjne Rosji są zniszczone, jest rzeczą jasną, że nie możemy się rozwijać jedynie środkami własnymi.

W tych warunkach, jakkolwiek nie jest to dla nas przyjemne, musimy jednak się zgodzić na to, że zasady nasze, znajdując zastosowanie wewnątrz kraju naszego, powinny **poza krajem ustąpić miejsca umowom politycznym,** które umożliwią nam życie. A więc proponujemy szczerze gotowość płacenia procentów od pożyczek zewnętrznych za pomocą zboża, nafty i innych produktów pierwszej potrzeby, których nam nie zabraknie, jak tylko będziemy w stanie zabrać się do pracy normalnej.

Jesteśmy również zdecydowani użyczyć koalicji koncesji na eksploatację lasów i kopalń pod warunkiem, że zasadnicze podstawy ustroju sowieckiego w Rosji będą szanowane. Co więcej, gotowi jesteśmy, coprawda niechętnie, lecz z rezygnacją, **do ustępstw terytorjalnych na rzecz pewnych mocarstw koalicji.** Wiemy, że kapitaliści angielscy, amerykańscy i japońscy żywo pragną podobnych ustępstw. Co się tyczy Francji to także skłonni jesteśmy do zadośćuczynienia rozsądnym żądaniom, skoro zostaną nam przedstawione. Jeśli zażądają od nas rzeczy wygórowanych, będziemy walczyli i będziemy się bronili. Państwa zachodnie zaczynają przekonywać się, że nie jest rzeczą tak łatwą poprowadzenie wojny przeciwko nam, jak to się na początku wydawało. Pokój byłby najlepszym wyjściem dla obu stron, co do nas, oświadczamy absolutną gotowość do układów. Pójdziemy nawet na wyspę Książęcą. Ach! Dziwna zaiste myśl: wyspa Książęca! Dlaczegóż tam właśnie? Przecież tam nikogo niema!

Na dowód szczerości swych intencji, Lenin przytacza przykład, iż rząd sowiecki udzielił koncesji przedsiębiorstwu międzynarodowemu na budowę kolei zwanej „Wielkim Szlakiem Północnym" na przestrzeni 3000 wiorst, aczkolwiek odbiega to od programu komunistycznego i naraża na szwank czystość zasad bolszewickich.

W sprawach ogólnych Lenin oświadczył:

Przyszłość świata? Nie jestem prorokiem. Lecz nie ulega wątpliwości, że państwa kapitalistyczne i wolny handel, stosowany np. w Anglji, należą do przeszłości. Państwa przyszłości zmonopolizują wszystko, kupować będą wszystko i sprzedawać wszystko. Rozwój świata nieuchronnie prowadzi do socjalizmu poprzez różne formy przejściowe, różne odmiany, różne fazy ewolucji, zmierzające do jednego celu. Któżby pomyślał kilka lat temu, że w Ameryce możliwem będzie unarodowienie kolei żelaznych? A jednak jest to fakt dokonany. Utworzenie Ligi Narodów będzie rzeczą nadzwyczaj trudną, lecz z tych **wszystkich prób i usiłowań wyłoni się nowa forma cywilizacji.** Doświadczenie z komunizmem, poczynione u nas, **nie posiada jeszcze wartości ustalonej, to jasne.** Rosja jest krajem szczególnym, którego stan kultury umysłowej nie odpowiada zupełnie kulturze Zachodu. Kwestja rolna stawia zagadnienia, nieznane wcale u nas. Pomyślcie tylko, że drobna posiadłość rolna ustanowiona została dopiero kilka lat temu przez Stołypina. W Rosji, gdy ustrój monarchiczny został obalony, nie było żadnej siły zdolnej przeciwstawić się wybuchowi rewolucji socjalnej. W Niemczech i Francji znacznie trudniejszy będzie początek rewolucji, lecz zato, gdy ustrój socjalistyczny weźmie górę, to o wiele łatwiej, aniżeli u nas, można go będzie ustalić. A to dlatego, że na Zachodzie znajdą się gotowe zastępy, organizacje, pomoc intelektualna i moralna, których my tu w Rosji jesteśmy pozbawieni. Charakter Rewolucji niemieckiej nie jest dla mnie dotychczas jasnym, trzeba poczekać. Lecz jakaż olbrzymia różnica między warunkami społecznymi w Niemczech, a warunkami w Rosji, poprzedzającymi rewolucję! Streszczając się, mogę powiedzieć, że doświadczenie zdaje się przemawiać za tym, że różne ugrupowania ludzkie **kroczą w kierunku socjalizmu różnemi drogami.** Dlatego też np. Łotysze w rewolucji swej nie poszli tą samą, co my drogą, chociaż stanowili cząstkę jednego imperjum carskiego. Jedna wielka prawda okazuje się niezbitą: stary świat nie zdoła długo przetrzymać. Położenie ekonomiczne, wywołane wojną nieodwołalnie pcha go w przepaść... To, co jest nieuchronne, musi się dokonać.

(j. m. b.).

Na marginesie.

Ostatni czwartkowy obiad nie zgromadził i połowy nawet stałego grona biesiadników, które od szeregu lat stale we czwartki w pałacyku u państwa Tromta-Drackich przy obiedzie się zbierało. Właściwie należało ze względu na wyjątkowy dzień obiad odwołać, lecz spostrzeżono się zbyt późno, bo wtedy dopiero, gdy około dziesiątej rano przyszło zawiadomienie od księcia, że okoliczności natury politycznej zatrzymują go przez dzień dzisiejszy w domu. Zorjentowano się, że szanującym się ludziom nie wypada w tym dniu pokazywać się „ulicy" i pan miał nawet żal do pani, że nie była na tyle przewidującą, by obiad zawczasu odwołać. Nie robił jej wszakże z tego powodu żadnych wymówek, gdyż sam również o tem nie pamiętał. Któżby zresztą interesował się jakiemś tam świętem „motłochu", co to zamiast pracować, woli chodzić po ulicy i drzeć się w niebogłosy.

Dzień wogóle nie zapowiadał się dobrze. Już z samego rana zaufany pana lokaj doniósł, że stangret, nie opowiadając się nikomu, wyszedł na miasto, bo to dzisiaj pierwszy maja. Pan Tromta - Dracki był wściekły na stangreta, którego już nieraz chciał wydalić, lecz hamował się, wiedząc, że i tym razem spotka się ze stanowczą opozycją pani, która zwykle stawała w obronie woźnicy, do którego, jak sama mówiła, bardzo się przyzwyczaiła. Do reszty zaś humor skwasił panu dochodzący z ulicy raz wraz śpiew przeciągających tłumów. Pani kazała służbie pozamykać szczelnie okna i pospuszczać story i rolety, a guwernantce— Angielce — bacznie strzedz, by dzieci nie wchodziły do frontowych pokoi, a już uchowaj Boże, by które nie wyjrzało na ulicę.

Do obiadu zasiedli z pewnem opóźnieniem. Rozmowa dziwnie jakoś nie kleiła się. Zdarzało się tak, że rozpocznie ktoś rozmowę na jakiś bardzo interesujący temat, naprz. o wyniku ostatnich jesiennych wyścigów w Longchamps, lub o najnowszej toalecie księżny Dureńskiej — a tu naraz poprzez szczelnie zamknięte okna huknie od ulicy „O cześć wam, panowie magnaci". Rozmowa naraz milknie, mecenas odsuwa od siebie talerz, a dyrektor przy cichej aprobacie obecnych westchnie na te czasy, jakich się doczekano.

Języki rozwiązały się dopiero przy czarnej kawie z likierem, kiedy dzieci już nie było przy stole. Mecenas nie mógł znaleźć słów dla dostatecznego wyrażenia swego oburzenia. Dyrektor, sapiąc, perorował na temat zbytniej tolerancji rządu, który nie powinien był do tego zgorszenia dopuścić.

— Zupełnie słusznie, przytakiwał gospodarz domu, tem więcej, że dzień dzisiejszy może być jakby precedensem na przyszłość i od dzisiaj już rok rocznie trzeba będzie na podobny skandal zezwalać.

— Może i nie trzeba będzie zezwalać, wtrącił znacząco otyły redaktor „Wrzawy Stołecznej".

Obecni z zaciekawieniem spojrzeli na redaktora.

— Mówiłem wczoraj, ciągnął dalej redaktor, z kilkoma naszymi posłami i przedstawiłem im mój projekt, co do którego prosiłbym panów do czasu zachować ścisłą dyskrecję.

Obecni potakując głowami zgodzili się.

— Projekt mój polega na reformie kalendarza. Klub nasz upatrzy sobie dogodny dzień i wniesie na plenarnem posiedzeniu Sejmu nagły wniosek reformy kalendarza. Reforma moja polega zaś na następującej kombinacji. Ponieważ niektóre miesiące mają po 31 dni, a inne tylko po 30, postawimy wniosek, by odtąd w Polsce kwiecień miał 31 dni, zaś maj tylko 30. Lecz na tem nie koniec. Przeniesienie jednego dnia z maja na kwiecień odbędzie się w ten sposób, że data 31 maja pozostanie i nadal w kalendarzu, natomiast rozpoczynać się będzie miesiąc słowików od 2-go maja. Pierwszy maja wcale w kalendarzach polskich nie będzie notowany. Dziś, naprzykład, mamy 30 kwietnia i już „ci" przygotowują się obchodzić jutro swe święto, a tu naraz jutro kalendarz im wskaże 31-go kwietnia, a pojutrze już 2-gi maja. Pierwszego maja niema. Umarł. A co?

Redaktor tryumfująco spojrzał po obecnych.

— Co za głowa! Co za pomysł! Co za genjalny pomysł! — odezwały się liczne głosy.

— Winszujemy, winszujemy—wołali inni.

— Tylko proszę o dyskrecję — dodał redaktor.

Podano na tę intencję burgunda.

Roman Boski.

Chlaśnięcia.

Miałeś, Sejmie, złoty róg...

...Miałeś, Sejmie, złoty róg:
Wyjście na braterstwa próg
Z dzielnym, polskim robociarzem,
Co wyzwolił Polskę z jarzem!...
Lecz Tyś wybrał czapkę z piór,
W Luendecji wlazłszy bór!...
Choć nadymasz się z sokolska,
Bacz, by Ci nie rzekła Polska:
„Ostał ci się jeno sznur!..."

Miałeś, Sejmie, złoty róg:
Rycerz, co Niewolę zmógł,
Ten szlachetny Rycerz pracy,
Stanął u drzwi Twych pałacy,
Swą strudzoną, prawą dłoń
Dając Ci, byś wyszedł doń!...
On, co jeden tylko może
Powieść naród w nowe zorze,
Na Przyszłości kwietną błoń!...

Miałeś, Sejmie, złoty róg,
Na rozstaju Dziejów dróg!...
Pierwszy z Trzecim, gdy zło kona,
Mogły sobie paść w ramiona,
Jak dwaj bracia, co ze łzą
Szczęście drogiej Matki śnią!...
Mogły odtąd z jasnem czołem
Iść w uścisku bratnim społem
W tajemniczą drogę swą!...

...Miałeś, Sejmie, złoty róg!...
Tyś krakowski wybrał cug,
Ze wstążkami, z brzękadłami,
Co endeckim blichtrem mami,
I szlachcki, stary dur,
I tę czapkę z pawich piór!...
Bacz, by szloch wawelskich dzwonów
Nie zagędźbił Ci tych tonów:
„Ostał ci się jeno sznur!..."

Wacław Wolski.

Książki nadesłane

Dziesięciu rycerzy. Czarodziejska historja, nap. Antoni Gawiński. Wyd. M. Arcta 1919 r.

Marjan Pęczalski. Ogólne zadania i metody szkoły elementarnej. Odczyt. Wyd. M. Arcta w Warszawie 1919 r.

Stefan Żeromski. „Charitas". Powieść współczesna. 1919 r. Nakładem Tow. Wyd. Warszawa.

Zygmunt Kisielewski. „Juljusz Syreń". Powieść współczesna. r. 1919. Wyd. „Książki".

Jarosław Iwaszkiewicz. „Oktostychy". Warszawa, 1919 r. Wyd. Redakcji „Pro Arte".

XVI Zjazd P. P. S.

CZWARTY DZIEŃ OBRAD.

Na wstępie posiedzenia Kongres proklamował na wniosek tow. Niedziałkowskiego połączenie się z P. P. S. D.

Projekt programu P. P. S. postanowiono rozważać na wspólnym zjeździe. Następnie tow. **Szczerkowski** referował

sprawę związków zawodowych i kooperayw.

Związki zawodowe winny być uznane za odrębne organizacje, mające swoje własne zadania. Partja stała na stanowisku bezpartyjności organizacyj zawodowych, co bardzo sprzyjało ich rozrostowi, gdy, przeciwnie, dawni esdecy dążyli do rozbicia ich na grupy partyjne. Dzisiejsi komuniści działają w tym samym kierunku. Konieczne jest, by związki zawodowe stały na stanowisku walki klasowej i były w zgodzie z całym ruchem socjalistycznym. Połączenie związków zawodowych w jedną całość jest rzeczą konieczną.

Kooperatywy muszą być także samodzielne i ożywione duchem klasowym, a oparte być muszą na proletarjacie miast i wsi. Dla rozwoju ich konieczną jest organizacja centralna. Do kooperatyw należeć powinni wszyscy zorganizowani robotnicy. Mówca zgłasza następującą rezolucję, która też została uchwalona.

W sprawie związków zawodowych.

XVI Zjazd P. P. S. w stosunku do związków zawodowych stwierdza, że związki zawodowe, jako organizacje, łączące w swych szeregach klasę robotniczą w celach planowej walki ekonomicznej, w obecnym okresie zaostrzenia się antagonizmów klasowych między kapitałem a pracą winny ze zdwojoną energją pogłębiać świadomość konieczności obalenia ustroju kapitalistycznego, a zastąpienia go przez ustrój socjalistyczny, ani na chwilę nie zaprzestając prowadzenia walki o poprawę bytu klasy robotniczej i starając się usilnie o utrzymanie osiągniętych zdobyczy.

Jednocześnie już teraz związki muszą krok za krokiem dążyć do rozciągnięcia kontroli nad produkcją za pośrednictwem swych organów.

XVI Zjazd P. P. S., zgodnie z uchwałami międzynarodowych kongresów socjalistycznych i wychodząc z założenia, że związki zawodowe będą mogły wówczas jedynie spełnić swoją rolę, prowadzić skuteczną walkę ekonomiczną i zorganizować produkcję na zasadach socjalistycznych, gdy będą istniały w każdej gałęzi przemysłu jedne tylko organizacje zawodowe, ożywione rewolucyjnym duchem walki klasowej, —

uważa za konieczne zjednoczenie wszystkich istniejących klasowych związków zawodowych bez różnicy kierunków.

Zjednoczenie to dokonane być może na platformie bezpartyjności i samodzielności związków zawodowych.

Zjazd wskazuje, że przyczyną rozbicia ruchu zawodowego i przeszkodą do zjednoczenia jego jest stanowisko, zajmowane przez komunistów, dążących do podporządkowania związków partji komunistycznej i przenoszenia polityki swej partji na teren organizacyj zawodowych.

Związki zawodowe są jedną z form organizacji proletarjatu w walce z ustrojem kapitalistycznym. Dążąc do skupienia całej klasy robotniczej w walce bezpośredniej z kapitalistami, związki zawodowe powinny być bezpartyjne i nie mogą stawać się terenem walk partyjnych, doprowadzających w konsekwencji do rozbicia ruchu zawodowego na zwalczające się wzajemnie odłamy.

XVI Zjazd P. P. S. wypowiada się za samodzielnością ruchu zawodowego. W sprawach, obchodzących ogół robotniczy, związki zawodowe powinny utrzymywać łączność z partjami socjalistycznemi i Radami Delegatów Robotniczych.

XVI Zjazd P. P. S. uchwala: Obowiązkiem członków partji jest należenie do związków zawodowych i solidarne popieranie ich organizacyj. Jednocześnie zjazd wskazuje, że związki, zakładane przez partje burżuazyjne, t. zw. „polskie" i „chrześcijańskie", nie mają nic wspólnego z klasowym ruchem socjalistycznym i jako takie muszą być bezwzględnie zwalczane.

Rezolucja mniejszości brzmiała. jak następuje:

XVI Zjazd P. P. S. stwierdza, że związki zawodowe jako organizacje, ogniskujące walkę ekonomiczną klasy robotniczej, w okresie rewolucji społecznej, gdy proletarjat dąży do obalenia ustroju kapitalistycznego i zastąpienia go przez ustrój socjalistyczny — nie zaprzestając prowadzenia codziennej akcji, zmierzającej do poprawy warunków bytu klasy robotniczej, jednocześnie muszą wziąć na siebie zadanie ujęcia i zorganizowania przez proletarjat produkcji. Mając to zadanie na względzie, związki zawodowe już teraz muszą krok za krokiem dążyć do przeprowadzenia kontroli klasy robotniczej nad przemysłem.

XVI Zjazd P. P. S., zgodnie z uchwałami międzynarodowych kongresów socjalistycznych i wychodząc z założenia ,że związki zawodowe mogą prowadzić skuteczną walkę ekonomiczną i zorganizować produkcję na zasadach socjalistycznych jedynie wówczas, gdy będą istniały w każdej gałęzi przemysłu jedne tylko związki zawodowe, ożywione duchem klasowym, rewolucyjnym,

uważa za konieczne zjednoczenie wszystkich bez różnicy kierunków, istniejących w Polsce klasowych organizacyj zawodowych.

Zjednoczenie to dokonanem być musi na platformie bezpartyjności związków zawodowych i uznania przez nie Rad Delegatów Robotniczych, jako kierowniczych organów klasy robotniczej, mających stać się w przyszłości organizacją władzy proletarjatu.

Rezolucja w sprawie kooperatyw.

Zjazd stwierdza, że kooperatywy robotnicze, łączące w swych szeregach spożywców w celach przekształcenia obecnego systemu podziału dóbr na ustrój socjalistyczny, winny mieć charakter klasowy i być ożywione duchem klasowo - bojowym, a w swej działalności oprzeć się muszą na masach proletarjatu miast i wsi.

Winny one współdziałać zgodnie z ogólną walką klasy robotniczej o wyzwolenie i iść po linji ruchu socjalistycznego. Działalność ich powinna być równoległa z całym ruchem robotniczym, ale samodzielna: nie mogą one podlegać ani partjom, ani Radom Delegatów Robotniczych.

Kooperatywy klasowo - robotnicze powinny przygotować się w swej działalności do objęcia w pewnym zakresie podziału produktów w przyszłym ustroju socjalistycznym. Wszystkie kooperatywy robotnicze o charakterze klasowym powinny dążyć do związania się w jedną organizację centralną, opartą na powyższej platformie.

Jednocześnie Zjazd wskazuje, że olbrzymia większość kooperatyw, skupiających się w warszawskim Związku Stowarzyszeń, nie ma nic wspólnego z ruchem klasowym i dążenia jej są wrogie idei socjalistycznej i jako takie muszą być bezwzględnie zwalczane.

Zjazd uchwala: Obowiązkiem członków partji jest należenie do kooperatyw robotniczych o charakterze klasowym i solidarne ich popieranie.

Następnie tow. **Domosławski** referował wnio-

---

2)

Am. H.

Bolszewizm a Europa.

Nadto w grudniu 1918 r. misja rosyjska, na której czele stali b. minister spraw zagranicznych Sazonow i znany przemysłowiec rosyjski Rjabuszyński, udała się do Jass dla prowadzenia układów z generałem Berthelot, przedstawicielem francuskim przy dworze rumuńskim. Misja informowała dyplomację francuską w duchu centralistycznym, stawiając odpowiednie żądania. Zostały one jak najprzychylniej przyjęte i wszystkie dotychczasowe obietnice otrzymały potwierdzenie. To też duże było rozczarowanie w kołach burżuazji rosyjskiej, kiedy ententa bezczynnie się przypatrywała rozgromowi południowej armji Iwanowa pod Woroneżem, ciężkiemu położeniu Krasnowa (armja dońska) i dostarczyła jedynie amunicję i broń znalezioną w składach rumuńskich, a złożoną tam przed okupacją niemiecką przez intendenturę rosyjską. Była to więc poprostu restytucja własności rosyjskiej. Konsekwencją tej polityki bezczynności była chęć uznawania faktów dokonanych, a więc pogodzenia się z tymi czynnikami, które w oczach ententy rozporządzały rzeczywistą siłą konieczną dla walki z bolszewizmem. W przeddzień upadku Kijowa p. Hennaut nareszcie zdecydował się na prowadzenie pertraktacji z Ukraińcami, a jednocześnie na konferencji pokojowej skrystalizowała się ostatecznie myśl konferencji wszechrosyjskiej. Ale ani jeden ani drugi projekt nie został urzeczywistniony. Pertraktacje z Ukraińcami przeciągały się i gmatwały ze sprawą polską, przyczem już wtedy Ukraińcy występowali lekceważąco w stosunku do ententy, a zaproszenie na wyspy Książęce nie znalazło oddźwięku w żadnej partji rosyjskiej, gdyż pełnej kurtuazji depeszy Cziczerina nie można traktować na serjo. W każdym razie z całej polityki ententy wynika, że nie jest ona w stanie siłą zwalczać bolszewizmu t. j., że nie ma do rozporządzenia wojsk, na którychby rzeczywiście oprzeć się mogła. Ostatnie wypadki w Odesie są tego wymownym dowodem, gdyż upadek miasta objaśnić możemy jedynie brakiem odpowiedniej dyscypliny w szeregach armji francuskiej wobec kolosalnej jej przewagi technicznej, którą rozporządzała. Wzięcie Odesy, powstanie w Besarabji, zagrażające Rumunji, przewrót na Węgrzech wywołany zresztą przez nieostrożną politykę ententy, niepokoje w Czechach i w Niemczech, a prawdopodobnie i w Serbji i Bułgarji, wszystko to wskazuje, że Europa wschodnia i centralna jest bardzo poważnie zagrożona, zarówno przez działające wewnątrz tych państw siły bolszewickie, jak i przez zorganizowaną czerwoną armję rosyjską, która gnana z jednej strony przez dążenia imperjalistyczno - agitacyjne swoich przywódców, z drugiej, poprostu przez głód, gotowa jest dojść choćby do oceanu atlantyckiego, o ile nie napotka na swej drodze poważniejszego oporu. Armja ta składa się z armji rosyjskiej, złożonej poza resztkami dawnej ochotniczej czerwonej gwardji, z żołnierzy wziętych przez mobilizację rozciągającą się naprzód tylko na proletarjat i włościaństwo, a następnie rozszerzoną na całą męską ludność byłego cesarstwa ponadto armji zwerbowanej między jeńcami wszystkich narodowości, którzy się znajdowali w Rosji, t. z. zachodnich dywizji międzynarodowych, z liczebną przewagą Polaków, Węgrów, a nadto dużo Chińczyków, sprowadzonych swego czasu przez rząd carski do robót w kopalniach i fabrykach. Ludzie ci znaleźli się, z chwilą zakończenia wojny, bez pracy i byli gotowi sprzedać życie swoje każdemu, który im dobrze zapłaci. Z tej dywizji wyłoniły się oddzielne pułki narodowościowe tworzące obecnie międzynarodową czerwoną armję.

Historja bolszewickiej armji jest bardzo charakterystyczna dla ewolucji bolszewizmu w Rosji. Zwolennicy w r. 1917 i w pierwszej połowie 1918 r. rad żołnierskich i obieralności wyższych szarż aż do dowódców armji włącznie, żądający zniesienia stanowiska oficerów, kar dyscyplinarnych, kary śmierci w kodeksie militarnym, negujący konieczność wykształcenia fachowego, w końcu 1918 r. i początku 1919 r. powrócili po całym szeregu stopniowych zmian do regulaminów carskich, z tą różnicą, że stosowane są one z większą bezwzględnością i że najwyższą karą dyscyplinarną, wymierzaną bez sądu jest kara śmierci. Wszyscy oficerowie mianowani są przez komisarza do spraw wojskowych, przyczem bezwarunkowo wymagane jest ukończenie szkół oficerskich, bądź carskich, bądź czerwonych. Wprowadzony został nawet znak odróżniający oficera od żołnierza, przywrócono nawet instytucję ordynansów. Jeszcze do niedawna pozostało jedno jedyne stanowisko wybieralne w armji, komisarza politycznego, stanowisko nie wymagające zresztą żadnego przygotowania militarnego i mające na celu kontrolę nad przekonaniami oficerów. Nie chcąc jawnie znieść tej prerogatywy wojska, rząd bolszewicki chwycił się następującego fortelu: wydał odezwę o otwarciu kursów instruktorskich dla wybranych komisarzy. Dopiero ukończenie kursów dawało prawo do objęcia stanowiska komisarza politycznego. Oczywiście, że w ten sposób z łatwością usuwano osobniki niedogodne, a umieszczano ludzi przez rząd pożądanych, tembardziej, że komisarz według odezwy nie koniecznie był obowiązany wrócić do tej części wojsk, która go wybrała. To też dzisiejsza armja czerwona w zupełności nie przypomina tej hordy, która w popłochu ustępowała przed Niemcami. Oczywiście operujące na Wołyniu i Podolu i prawdopodobnie na Litwie luźne oddziały nie posiadają żadnej większej wartości bojowej, natomiast ukraińska bolszewicka armja, specjalnie południowa jest bardzo poważnym przeciwnikiem. Na czele tej armji stoją wyżsi oficerowie z dużem doświadczeniem bojowem i których nazwiska zaszczytnie się zapisały w dziejach wojny, jak generałowie Gutor, Głagolew, Parski, Józefowicz, Brusiłow, a nadewszystko głównodowodzący Waetas i t. p. Dzięki pracy tych ludzi strona czysto wojskowa armji jest bezwarunkowo na wysokości zadania i plany głównego sztabu są przemyślane i przeprowadzane. Słabą stroną armji bolszewickiej jest intendentura i środki techniczne.

Pod tymi względami położenie jest groźne, jeśli nie wprost rozpaczliwe. Główną przyczyną jest ogólny upadek przemysłu i katastrofalny stan kolei żelaznych. Przyczyny tych zjawisk leżą bardzo głęboko i występują jako konsekwencje wojny w całej Europie. W Rosji rozkład ten wystąpił o wiele wcześniej i w ostrzejszej formie niż gdzieindziej wskutek niskiego stanu kultury, a co za tem idzie i przemysłu.

(D. c. n.).

ski w sprawach statutowo - organizacyjnych, dotyczące zasad „na których ma się odbyć zjednoczenie organizacyj socjalistycznych polskich w trzech byłych zaborach. Wnioski te zjazd uchwalił zasadniczo przyjąć i odesłać je do komisji mieszanej, złożonej z 10 towarzyszy, obranych na zjeździe P. P. S., i 10 — na zjeździe P. P. S. D. Do komisji tej delegowano, prócz 5 członków komisji statutowo-organizacyjnej, obranych na pierwszem posiedzeniu, jeszcze następujących tow.: Krahelskiego, Landego, Praussową, Perla i Stańczyka.

Uchwałę wspólnego Zjazdu w sprawach organizacyjnych podaliśmy już w „Robotniku".

Sprawozdanie organizacyjne C. K. R. złożył tow. Zaremba. Dla kierownictwa sprawami organizacyjnemi C. K. R. powołał wydział org.-agitacyjny, działający od początku lutego. Sprawozdania, które wydział otrzymał przed zjazdem, wykazują w 20 okręgach z górą 28.000 zorganizowanych członków w 174 organizacjach miejscowych (dzielnicowych). Legitymacyj członkowskich wydano 22172, znaczków podatkowych zwykłych (w cenie 1 mk.) — 22639, dla bezrobotnych (w cenie 20 fen.) — 3820. Podatku od okręgów otrzymano mk. 6678,25, pozostaje do uregulowania mk. 4715,50. Większość okręgów funkcjonuje dobrze, niektóre tylko znajdują się jeszcze w stadjum organizacji. Brak reprezentacji na zjeździe z 4 okręgów.

Referent proponuje uchwalenie wniosków następujących:

1) Zjazd zobowiązuje wszystkie organizacje do uiszczenia należności za literaturę partyjną, w szczególności za „Robotnika".

2) Zjazd zatwierdza organizacyjne zarządzenia wydziału org.-agit. i poleca wszystkim organizacjom ścisłe ich przestrzeganie.

3) Zjazd zobowiązuje wszystkie organizacje do uregulowania należności za marki i legitymacje partyjne i do regularnego wypełniania zobowiązań finansowych.

Po uchwaleniu szeregu wniosków wolnych, m. in. tow. Zaremby w sprawie szerzącego się antysemityzmu, jak również wniosków komisji do spraw wiejskich, które referował tow. Sochacki (uchwały te podamy w „Robotniku") przewodniczący tow. Pużak zamknął posiedzenie i zarazem Zjazd P. P. S. dawnego zaboru rosyjskiego.

Dalsze obrady toczyły się już na wspólnym zjeździe zjednoczonej partji.

Święto majowe.

Mińsk Mazowiecki.

Obchód święta 1 maja w Mińsku Mazowieckim wypadł bardzo uroczyście i imponująco. W dniu tym z woli ludu pracującego miasto miało wygląd odświętny: wszystkie sklepy ,zakłady fryzjerskie, restauracje i cukiernie były zamknięte, jak w dniu wielkanocnym. W przeddzień święta łyki miejskie były czegoś wylęknione, czegoś strasznego w dniu 1-ym maja oczekiwały. Pan Iwanicki, komisarz policji bezpieczeństwa, nie wiedzieć dlaczego ściągnął z całego powiatu swoją policję do miasta i uzbrojoną od stóp do głów trzymał w pogotowiu; miejscowej załodze wojskowej rozdano ostre ładunki, przyczem część wojska odmówiła przyjęcia, oświadczając, że do nikogo nie będzie strzelała.

W d. 1 maja o godz. 10 i pół zrana odbyło się uroczyste posiedzenie Rady Delegatów Robotniczych, które krótkiem przemówieniem zagaił przewodniczący Rady tow. Suchecki i zaproponował zebranym delegatom. aby dzień 1 maja, w którym proletarjat polski po raz pierwszy obchodzi swoje święto pracy w Niepodległej Republice Polskiej, upamiętnić na przyszłość przemianowaniem **ulicy Kolejowej na Aleję 1 Maja.** Po uchwaleniu propozycji przewodniczącego, delegacje w asystencji gości wyszły z sali posiedzeń Rady Delegatów i przygotowane w tym celu tablice przybiły na rogach ulicy.

O godz. 12-ej w sali fabrycznej zebrali się z całego miasta nasi towarzysze, do których przyłączyli się kolejarze. Tam na temat 1 maja przemówił do zgromadzonych tow. Suchecki i tow. Domański, poczem pochód ruszył przez ulice miasta ze śpiewem pieśni robotniczych. Po drodze przyłączyły się pochody ze sztandarami z okolic; na ulicy Raczewskiej przyłączyła się grupa tow. z folw. Rudzienko. Następnie pochód ruszył na ulicę Warszawską i skierował się na ulicę Siennicką na spotkanie licznego pochodu, przybywającego z Siennicy, Latowicza i Kuflewa. Połączywszy się ze wszystkiemi pochodami trzechtysięczny zgórą tłum, ruszył w stronę cmentarza; tam złożono wieniec na grobie tow. Zygmunta Kazikowskiego, który zginął w 1906 r., jako członek bojowej organizacji P. P. S. z rąk siepaczy carskich. Nad grobem przemawiali tow. Domański i tow. Junakowski. Po przemowach zebrani odśpiewali „Marsz żałobny". Z cmentarza manifestacja ruszyła ulicą Warszawską pod cerkiew. Na placu pocerkiewnym odbył się olbrzymi wiec; przemawiali tow. tow.: Sochacki, Trojanowski, Suchecki, Sokół, Domański, oraz tow. Bałła w imieniu polskiej młodzieży socjalistycznej. Następnie pochód ruszył pod fabrykę, gdzie tow. tow. Sochacki i Domański zdawali zebranym sprawozdanie z ostatniego kongresu P. P. S., poczem pochód o godz. 4 rozwiązał się.

Po raz pierwszy manifestacja majowa w naszym powiecie nosiła tak imponujący charakter, po raz pierwszy strajk powszechny ogarnął nietylko miasta, lecz i wszystkie folwarki.

Święto 1 maja w Płocku.

Punktualnie o g. 12 w południe ruszył z przed gmachu Rady Delegatów Robotniczych przy ulicy Kolegjalnej wielki pochód robotniczy, liczący około 10.000 głów. Na przedzie niesiono dwa olbrzymie sztandary czerwone P. P. S. z nadpisem „Wolny człowiek w wolnej Polsce" i Rady Robotniczej. Dalej szły sztandary szeregu organizacyj P. P. S., robotników portowych, związku byłych wojskowych i wreszcie na samym końcu przyczepił się nieliczny pochodzik komunistyczny. Pochód prowadziła orkiestra strażacka. Tłumy przeciągnęły przez Kolegjalną, Tumską i Grodzką do ratusza, z którego ganku przemówili tow. tow. M. Niedziałkowski, Klonowski i pewien komunista. W drodze powrotnej zatrzymano się około stopni dawnej cerkwi prawosławnej; tu komunista piorunował na wojsko, po nim zabrał głos raz jeszcze tow. M. Niedziałkowski i stwierdził, że Polsce niepodległej grożą w tej chwili dwa imperjalizmy: niemiecki Hindenburga i rosyjski bolszewicki. Klasa robotnicza będzie, walcząc o socjalizm, broniła się przed każdym najazdem. „Precz z najazdem!" zagrzmiało na całym placu. Mówiło jeszcze kilku towarzyszy z energją, potwierdzając to samo zdanie. Tow. Klonowski w kilku słowach podziękował zebranym za tak liczne przybycie i pochód wśród okrzyków na cześć socjalizmu i niepodległej Rzeczypospolitej polskiej socjalistycznej rozwiązał się. Przez cały dzień grała muzyka na placu. Wieczorem Okręgowy Komitet Robotniczy P. P. S. urządził obchód uroczysty w teatrze miejskim.

Pierwszy maja w Puławach.

Pomimo niepogody przybyli licznie robotnicy rolni. W pochodzie brało udział przeszło 1.000 osób. Ze sztandarami P. P. S. pochód kilka razy przeszedł przez miasto oraz najbliższe wioski. Przemawiał tow. poseł Dymowski oraz kilku towarzyszy z miejscowej organizacji. Tow. Dymowski w przemówieniu swojem oświetlił znaczenie święta 1-go maja, a później ostro napiętnował stanowisko panów z Narodowej Demokracji i posłów chłopskich, którzy dalej trzymają z panami obszarnikami i kapitalistami. Dalej skrytykował stanowisko ludowców, którzy głosowali w Sejmie przeciw świętowaniu dnia 1-go maja, jako święta pracy.

Z Lublina.

Do sprawozdania o święcie 1-go maja dodajemy, że po przemówieniu tow. Malinowskiego nad grobami poległych towarzyszy i po złożeniu wianków, tow. z milicji ludowej uczcili pamięć poległych towarzyszy bojowników o Niepodległość i Socjalizm trzykrotną salwą z broni krótkiej i karabinów.

W uzupełnieniu sprawozdania z obchodu 1-go maja w Warszawie podajemy:

Z trybuny, na której przewodniczył tow. Arciszewski, przemawiali tow. tow.: Mamczar w imieniu Klubu nauczycielskiego P. P. S., Ogrodowczyk, Buliński w imieniu tramwajarzy, Olszewski w imieniu Zw. kelnerów, oraz Paliński, Wojciechowski i Nowosiński.

Kraków.

Kraków obchodził święto proletarjatu nader uroczyście. Już o godz. 10 rano ulica Dunajewskiego poczęła się zapełniać nadciągającemi grupami organizacji socjalistycznych. Liczne sztandary i transparenty powiewały zwycięsko ponad tłumami.

Olbrzymi pochód z kilkoma orkiestrami ruszył. Szły wszystkie organizacje krakowskie, organizacje z Podgórza, Ludwinowa, Płaszowa, Borku Fałęckiego, Prądnika Czerwonego. Uczestników obliczono na przeszło 20.000. Ul. Dunajewskiego, Podwalem pochód przybył na plac Groble, gdzie odbył się wiec pod gołem niebem .Po odśpiewaniu przez uczestników szeregu pieśni zabrał głos tow. E. Bobrowski, w serdecznych słowach witając zgromadzonych. Na honorowego przewodniczącego zebrani powołali weterana polskiego ruchu socjalistycznego, tow. B. Limanowskiego.

Zabrał głos tow. Czapiński, referując pierwszy punkt porządku dziennego zgromadzenia „Republika Socjalistyczna Polska". Dalej przemawiali jeszcze tow. tow. **J. Moraczewski, Zofja Moraczewska** i Łapiński.

Po przemówieniach pochód ruszył ku Rynkowi. Pod pomnikiem Mickiewicza zabiera głos szereg mówców. Chór śpiewa pieśni rewolucyjne. Orkiestry grają.

Manifestacja została rozwiązana.

⁂

W parku Krakowskim odbył się po południu festyn ludowy, wieczorem zaś w teatrze miejskim zostało odegrane „Wesele", poprzedzone przez produkcje „Lutni robotniczej" pod batutą prof. Ludwiga.

Nowe gwałty żandarmerji.

SŁUPCA.

Kwaterujący tutaj oddział żandarmerji w niesłychany sposób teroryzuje miejscową ludność żydowską; żandarmi chwytają zupełnie niewinnych ludzi, biją ich, katują, znęcają się w wyrafinowany sposób, przy zwalnianiu zaś konfiskują im część znalezionych przy aresztowanych pieniędzy. Bezprawia żandarmerji posunięte są tak daleko, iż nawet miejscowa policja kilkakrotnie zmuszoną była interwenjować i spisywać protokuły z czynów żandarmskich, mimo to żandarmerja nie traci rezonu i odgraża się, iż skąpie się we krwi żydowskiej.

SOCHACZEW.

Dnia 28-go kwietnia do kuźni, znajdującej się w majątku Strugi, przybyło 2 żandarmów (wachmistrz i szeregowiec), poszukując kowala, tow. Jakóba Moczulskiego, członka Komisji rozjemczej do spraw służby folwarcznej. Nie zastawszy tow. Moczulskiego w kuźni udali się do jego mieszkania i obrzuciwszy jego żonę stekiem najordynarniejszych wymysłów przystąpili do rewizji, poszukując broni, którą „ten bolszewik" musi przechowywać. Gdy żona tow. Moczulskiego widząc, że żandarmi przy rewizji w barbarzyński sposób niszczą rzeczy, prosiła o większą względność, wówczas żandarmi kilkakrotnie ją uderzyli i oświadczyli, że jak złapią Moczulskiego „to bebechy z niego wypuszczą i będzie z niego mogiła". Rezultatem rewizji było, że Moczulska dostała ataku sercowego.

Górny Śląsk oczekuje wybawienia.

Olbrzymia manifestacja Górnego Śląska w dniu 1 maja.

Kraków, 3 maja.

(K. P.). „Kurjer Codzienny" donosi z Katowic:

Dzień 1-szy maja na Górnym Śląsku wypadł dla Polaków wprost imponująco. Dwa były punkty zborne, w których odbyły się zbiorowe manifestacje żywiołu polskiego. W Katowicach imponująca swym ogromem manifestacja odbyła się na największym placu Wilhelma. W Bytomiu na placu Moltkego.

Z wielu małych miejscowości po lokalnych obchodach płynęły olbrzymie tłumy robotników polskich od rana aż do drugiej godziny popołudniu na oba te miejsca zborne. W pochodach wzięło udział przeszło 200 tysięcy ludzi.

W Bytomiu na zgromadzeniu przemawiał adwokat Czapla. W Katowicach mówili działacze socjalistyczni i narodowi. W pochodzie niesiono transparenty z napisami: „Niech żyje armja Hallera!" „Niema Polski bez Górnego Śląsk"!

Na zgromadzeniach uchwalono rezolucje, stwierdzające, że Górny Śląsk jest i musi być integralną częścią państwa polskiego. Niemcy odbywali swe pochody każda partja osobno. Odbyły się tedy pochody socjalistów większości, niezawisłych socjalistów i komunistów.

Wszystkie te pochody wypadły, czego sami Niemcy nie tają, nadzwyczaj blado.

Polacy zaś wystąpili solidarnie, robotnicy narodowi i socjalistyczni, nie czyniąc żadnych różnic między sobą. Skutkiem tego manifestacje polskie przybrały charakter zupełnie narodowy.

W niemieckich kołach rządowych z powodu tego zapanowało przerażenie. Miarą jest ostrzeżenie, jakie władze niemieckie wystosowały do ludności na Górnym Śląsku. To urzędowe ostrzeżenie rozrzucone w wielkiej ilości w formie ulotnego pisma stwierdza, że rządowi wiadomem jest, iż w wielu miejscowościach ludność polska przygotowała już bramy tryumfalne i transparenty na powitanie mającej wkroczyć armji polskiej.

Ludność nagromadziła wielkie zapasy środków żywności celem ugoszczenia żołnierzy polskich.

Wśród ludności krążą wiadomości, że Piłsudski nie później jak w przeciągu dwóch tygodni na czele swych dywizyj wkroczy do Górnego Śląska. Ostrzega się tedy ludność polską by powstrzymała się od tego rodzaju akcyj, gdyż konferencja pokojowa Górnego Śląska bezwarunkowo Polsce nie przyzna.

Na Górnym Śląsku wogóle panuje wśród ludności polskiej przekonanie, że polskie bataljony w najbliższym już czasie wejdą tam i bez trudu przyłączą cały kraj do prawowitej macierzy — Polski.

(Kolportowanie wiadomości tej przez reakcyjny „Kurjer Codzienny" i endecką agencję dziennikarską świadczy o wielkiej niekonsekwencji i bezmyślności naszych sfer reakcyjnych.

Z jednej bowiem strony reakcjoniści nasi występują wprost z pianą na ustach przeciwko świętu proletarjatu (Kongresówka i Galicja) — z drugiej zaś cieszą się i podkreślają imponującą manifestację pierwszomajową proletarjatu górnośląskiego i cieszyńskiego. Redakcja).

Bolszewicy opuścili Petersburg.

Paryż, 2 maja.

(P. A. T.). Radjotelegram st. warsz. Według doniesienia z Helsingforsu, potwierdza się wiadomość o opuszczeniu Petersburga przez bolszewików. Według dalszych doniesień, bolszewicy dokładają wszelkich starań, by nie dopuścić, aby wieści o wypadkach w okręgu ołonieckim doszły do wiadomości ludności.

Helsingfors, 3 maja.

(P. A. T.). Iskrówka st. krak. Potwierdza się wiadomość, że bolszewicy opuścili Petersburg. Bolszewicy czynią wszystko, ażeby fakt ten ukryć przed opinję publiczną w Rosji.

Komunikat Polskiego Sztabu Generalnego

Warszawa, 3 maja.

(P. A. T.). Komunikat sztabu generalnego z dnia 3 maja.

Front Galicyjski: Na wschodnim odcinku Lwowa zaatakował nieprzyjaciel silnie nasze nowe pozycje. Kontratakiem odparto nieprzyjaciela na całej linji.

Front Wołyński: Prócz obustronnej działalności wywiadowczej większych starć bojowych nie było.

Front Litewsko-Białoruski. Pod Miłejkowem i na wschód od Wiszniewa odrzuciliśmy nieprzyjaciela poza Berezynę, przyczem zdobyto 20 wozów, 1 karabin maszynowy, 3 parowozy, 50 wagonetek wązkotorowej kolejki i wzięto 2 oficerów do niewoli.

W z. szefa sztabu gen.

Haller, pułkownik.

Zatarg między Wilsonem a Clémenceau

Medjolan, 3 maja.

(P. A. T.). Dziennik „Italia" zapewnia, że konflikt między Wilsonem a Clemenceau przybrał jawną formę. Wilson sprzeciwia się definitywnie obsadzeniu obszarów nadreńskich. Zamierza on też wbrew życzeniu Focha wycofać z Francji wojska amerykańskie i w porozumieniu z generałem Pershingem zredukować wojsko amerykańskie do 7 dywizji, które mają wystarczyć do obsadzenia prowincji nadreńskich.

Niemcy na konferencji.

Wiedeń, 3 maja.

(P. A. T.). „Neues Wiener Tageblatt" zamieszcza następującą informację swego korespondenta z Wersalu: Spotkanie niemieckich delegatów z delegatami koalicji w tym tygodniu jeszcze nie nastąpi. Rząd francuski nie naznaczył jeszcze terminu do ukończenia badań ważności pełnomocnictw.

Wiedeń, 3 maja.

(P. A. T.). „Neue Freie Presse' donosi: Na studjowanie warunków pokojowych otrzymają Niemcy 15 dni czasu i w tym terminie mają przedłożyć swoje pisemne uwagi. Koalicja odpowie na nie w przeciągu 5 dni. Z przedłożonych przez Niemców upełnomocnień ukazuje się, że prezydent Ebert upoważnił delegatów niemieckich do zawarcia pokoju imieniem Niemiec, znaczy to, że delegaci nie będą mogli zasięgnąć opinji w Weimarze i że dalsze konferencje delegatów z rządem niemieckim są zbyteczne. W kołach amerykańskich wnioskują z tego, że ewentualna podróż delegatów niemieckich do Niemiec oznaczałaby zerwanie rokowań. Warunki pokojowe będą zakomunikowane Niemcom we wtorek albo we środę. Przesunięcie terminu z poniedziałku na wtorek nastąpiło na życzenie delegatów amerykańskich i angielskich z uwagi na to, że w niedzielę w tych krajach nie wychodzą dzienniki.

Berlin, 3 maja.

(P. A. T.). Wolff donosi, że Hindenburg nadesłał Ebertowi pismo, w którem oświadcza, że z chwilą podpisania preliminarjów pokojowych uważa swoje zadanie za skończone, oraz, że ze względu na jego poglądy i na przeszłość w ostatnich czasach, nie może sprawować nadal swego urzędu. Ebert odpowiedział Hindenburgowi, dziękując mu imieniem narodu za jego dotychczasową pracę, której mu naród niemiecki nie zapomni.

Londyn, 3 maja.

(P. A. T.). Zdaniem kół rządowych podpisanie traktatu pokojowego z Niemcami nastąpi za 3 tygodnie.

Austrjacy tylko zbadają.

Wiedeń, 3 maja.

(P. A. T.). Z Wiednia donoszą: Najwyższa Rada państw sprzymierzonych i zaprzyjaźnionych uchwaliła zaprosić delegatów austrjac-

kich do zaopatrzenia się w pełnomocnictwa i do przybycia w poniedziałek dnia 12 maja do miejscowości Saint Germain, celem zbadania warunków pokojowych. „Neue Freie Presse" zwraca uwagę na różnicę zaproszenia wysłanego do delegatów niemieckich a do delegatów austrjackich. Z berlińskimi delegatami koalicja chce pertraktować, austrjackim zaś delegatom proponuje tylko badanie warunków pokojowych. Między badaniem a pertraktacją zachodzi istotna różnica.

Przeciwko zarządzeniom rządu polskiego.

Wiedeń, 3 maja.

(P. A. T.). Dzienniki wiedeńskie zamieszczają protest wicegubernatora Banku austro-węgierskiego, Wimmera przeciw sekwestrowi galicyjskich filji tegoż banku. Wimmer oświadcza, że uchwała rządu polskiego jest ciężkiem (!) naruszeniem praw Banku austro-węgierskiego, który jest towarzystwem akcyjnem i ma podobnie jak każde inne towarzystwo akcyjne prawo do ochrony i szanowania mienia. Przez jednostronne rozporządzenie rządu polskiego Bank austro-węgierski traci prawo rozporządzania swym majątkiem w Galicji. Przywilej Banku austro-węgierskiego, który miał istnieć do końca roku 1919, został zniesiony mimo, że Bank spełniał sumiennie i lojalnie swoje zadania w Galicji.

Bank austro-węgierski może jednostronnemu rozporządzeniu rządu polskiego przeciwstawić swoje prawa, których będzie dochodzić z całą stanowczością i będzie się starał uzyskać pełne odszkodowanie za doznaną krzywdę.

Z Węgier.

Budapeszt, 3 maja.

(P. A. T.). Bela Khun wygłosił mowę do robotników wzywającą ich do wytrwania.

Wiedeń, 3 maja.

(P. A. T.). Dzienniki wiedeńskie donoszą, że rząd bolszewicki w Budapeszcie zwrócił się do poselstwa francuskiego w Wiedniu i do misji amerykańskiej w Wiedniu z prośbą o interwencję celem wdrożenia rokowań o kapitulację.

Walki w Monachjum.

Wiedeń, 3 maja.

(P. A. T.). Wiedeńskie Biuro Korespondencyjne donosi z Berlina, że w Monachjum walczono dzisiaj rano z wielką zaciętością. Ulicę za ulicą, dom za domem zdobywały wojska bawarskie, pruskie i wirtemberskie. O godzinie 11 i pół walczono jeszcze na przedmieściach Waldkirche i Nimfenburg. Straty po obu stronach bardzo wielkie.

Kronika zagraniczna.

Generalna Konfederacja Pracy w Paryżu wręczyła prezydentowi Wilsonowi list, w którym pochwala stanowisko jego w sprawie Rjeki. Zatarg w tej sprawie uwydatnia zachłanność i dążenia imperjalistyczne, istniejące w łonie konferencji pokojowej. Robotnicy francuscy w całości popierają 14 punktów programowych prezydenta, wyrażają mu hołd i pragną mu dodać otuchy do wytrwania na dotychczasowym stanowisku.

Jednocześnie wysłano depeszę do dwóch największych organizacji robotniczych we Włoszech z zapytaniem, jakie jest ich zdanie w spornej kwestji, która opóźnia podpisanie pokoju i zagraża temuż.

Angielska Partja Pracy wysłała na ręce posła socjalistycznego Turati'ego telegram, w którym zapewnia o sympatji swej dla dążeń narodowych Włochów i poparciu, jakiem darzyć będzie wszelkie żądania trzymające się w granicach programu wilsonowskiego. W celu położenia kresu wojnie Partja Pracy wzywa robotników włoskich do solidarności.

Poseł Turati odpowiedział w imieniu grupy posłów socjalistycznych depeszą następującą: Dziękujemy Wam za telegram Wasz, lecz zwracamy uwagę, że ideologja Wilsona sabotowana jest dzień w dzień przez politykę rządów kapitalistycznych, które, nie wyłączając rządu angielskiego i amerykańskiego, prześcigają się w stosowaniu zasad wilsonowskich, gdy chodzi o kraje obce, kierując się imperjalizmem w stosunku do własnego kraju.

Możecie liczyć na nas, gdy trzeba będzie potępić powszechnie i ogólnie politykę rządów kapitalistycznych i organizować akcję zmierzającą do podjęcia nanowo stosunków między proletarjatem zgodnie z zasadami Zimmerwaldzkiemi.

„New York Herald" donosi, że Rada Czterech postanowiła skłonić Polaków i Litwinów do zaprzestania kroków wojennych. W tym celu poczynione będą przedstawienia u Paderewskiego, u delegatów litewskich w Paryżu i u komisji sojuszniczej w Warszawie. Rada pragnie stwierdzić, że decyzja ostateczna co do granic w niczem nie zostanie przesądzona przez wyniki operacyj wojennych.

Do wiadomości tej „Temps" dodaje: Nowina zdaje się polegać na nieporozumieniu. Podług naszych informacyj, operacje obecne na Litwie nie mają bynajmniej charakteru najezdniczego, lecz są środkiem obrony przed bolszewizmem. Wynika to z 1) deklaracji formalnej Naczelnika Państwa i 2) opinji Sejmu (!). Jest przeto zrozumiałem, że losy Litwy rozstrzygnięte zostaną przez nią samą i konferencję pokojową.

Rada Narodowa w Vorarlbergu (prowincja na zachodzie Austrji) postanowiła większością głosów urządzić plebiscyt w sprawie przyłączenia się do Szwajcarji. Neutralność Szwajcarji jakoteż chęć uniknięcia uiszczenia odszkodowań wojennych spowodowały życzenie oderwania się od Austrji.

Szwajcarja jednak nie bardzo się kwapi do rozszerzenia swych granic, gdyż dotychczas nie „zdołała" ustanowić daty przyjęcia komisji Vorarlbergu.

Tanki, które z takiem powodzeniem znalazły zastosowanie podczas rozstrzygających walk na Zachodzie w roku ubiegłym, doczekały się po niewczasie licznych ojców. Oto po Anglikach i Francuzach, którzy zgłaszali swe prawa do wynalazku tanku, obecnie pewien młody inżynier amerykański Wheelock twierdzi, że już w r. 1915 przedstawił Radzie wojennej projekt tanku.

Obchód 3 maja.

Słońce sprzyjało świętu „narodowemu". Balkony i okna w śródmieściu bogato udekorowane. Głównym punktem, przyciągającym ciekawych, był pochód, wyreżyserowany z dużym nakładem pracy, ale sztywnie — urzędowy — bez życia i zapału.

Na czele pochodu szedł bataljon wojsk Hallera (kilka plutonów pod dowództwem Francuzów), za nim piechota z 2-ma orkiestrami, następnie działy artylerji, bataljon marynarki wojennej oraz kilka szwadronów kawalerji. Wojskową część pochodu zamykała muzyka milicji.

Część cywilną stanowiły nieodzowne korporacje, cechy, mieszczuchy, księża, służące z pod znaku św. Zyty, enludecy i t. p. brać. Wprost nikłą była grupa N. Z. R-owych robotników, w liczbie około stu ze sztandarami, żądającymi Gdańska, Cieszyna, Spiżu, Orawy, lecz bez jednego żądania natury społecznej!

Wogóle zorganizowane grupy osób dorosłych w pochodzie były nieliczne. Endeków była pod sztandarem stronnictwa garść zaledwie.

Co do sztandarów to przyznać trzeba, że było ich powódź: na pięciu uczestników — jeden sztandar!

Główną masę uczestników pochodu stanowiły dzieci i uczniowie szkół.

Pochód trwał kilka godzin, wznoszono różne okrzyki, między innemi za i przeciw różnym osobistościom politycznym. Zapału mimo pogody nie udało się aranżerom wykrzesać. O godz. 3 uroczystości skończyły się.

Obchód 3 maja na prowincji.

ŁÓDŹ. Praca była zawieszona. O godz. 9-ej rano odbyły się nabożeństwa. O godz. 10 zaś na polu ćwiczeń wojskowych odbyła się uroczystość wojskowa. Po uroczystości sformował się pochód, który skierował się na Górny Rynek, gdzie przemawiało szereg mówców, poczem pochód rozwiązano.

SIERADZ. Po nabożeństwie ruszył pochód złożony z około 6.000 osób w kierunku rynku. Nastąpił szereg przemówień.

ŁOMŻA. Odbył się uroczysty obchód.

BIAŁA PODLASKA. Przed południem miała miejsce imponująca manifestacja. Pochód obejmował wielotysięczny tłum.

KRAKÓW obchodził uroczystość 3-go maja podniośle. Na rynku odbyła się msza polowa.

(Według P. A. T.).

Echo Święta Majowego.

W Gliniku Marjampolskim (w Galicji), gdzie czynne są kopalnie nafty, rafinerja i fabryka narzędzi, robotnicy postanowili nie brać udziału w obchodzie święta 3-go maja, ponieważ nie uwzględniono ich żądania uznania święta pierwszego maja.

Z Łódzkiej Rady Miejskiej.

Posiedzenie Rady miejskiej z dnia 30 kwietnia można nazwać historycznym o wielkiej doniosłości dla klasy pracującej. Pisaliśmy już w „Robotniku" o uchwale Rady miejskiej, uznającej 1-y maja jako święto robotnicze i wzywającej ludność do powstrzymania się od pracy.

Dodajemy, że Rada miejska uchwaliła ulicę Pasaż Szulca **nazwać ulicą 1-go Maja.**

Jednogłośnie postanowiono przesłać wyrazy hołdu Józefowi Piłsudskiemu z powodu zdobycia Wilna, wyrażając nadzieję, że wskrzeszenie unji na zasadzie: **wolni z wolnymi, równi z równymi** — podłoży podwaliny sojuszu pomiędzy bratnimi narodami.

Odpowiedź ministerjum spraw wewnętrznych na interpelację, zgłoszoną z powodu represji policyjnych, w związkach zawodowych, wywołała ożywioną dyskusję.

Ton odpowiedzi ministerjalnej, przypominający dawne zarządzenia okupantów, oburzył wszystkich do żywego. P. P. S., N. Z. R., oraz frakcje żydowskie domagały się satysfakcji za to biurokratyczne wyzwanie, które brzmi jak następuje:

„Do Magistratu miasta Łodzi.

Ministerjum spraw wewnętrznych komunikuje na zasadzie art. 63 Dekretu o Samorządzie miejskim z dnia 4 lutego 1919 r. nadzór nad miastem Łodzią unieważnia z urzędu uchwałą Rady Miejskiej m. Łodzi, powziętą na posiedzeniu w dniu 1 kwietnia 1919 r. Poza porządkiem dziennym w formie wniosku nagłego, którą wezwano magistrat m. Łodzi do poczynienia odpowiednich kroków w celu położenia kresu rzekomemu bezprawiu policji kryminalnej w stosunku do instytucji robotniczych, zawodowych, kulturalnych i gospodarczych, — ponieważ uchwała ta, przekraczająca zakres działalności Rady miejskiej, zawiera nadto niczem nieuzasadnioną krytykę działalności organów powiatowych, powołanych do strzeżenia ładu i porządku publicznego.

Magistrat zakomunikuje powyższą decyzję prezesowi Rady miejskiej celem odczytania jej na najbliższem posiedzeniu Rady miejskiej i poczyni starania, aby ją w streszczeniu zanotowano w protokule posiedzenia z dnia 1 kwietnia r. b., a w całej rozciągłości w protokule posiedzenia, na którym będzie odczytaną.

O wykonaniu doniesie magistrat do 10 maja 1919 r.

Za ministra spraw wewn.
Józef Bek".

Tow. R. Rapalski zaznacza, iż ministerjum nietylko udziela napomnienia, lecz że pismo to jest zarazem policzkiem wymierzonym Radzie miejskiej, gdy tymczasem miasto subsydjuje policję, daje 50% na jej utrzymanie. Mówca uważa, że list ten — to dopiero pierwsza próba w tym kierunku, że mogą nastąpić po niej inne, jeżeli Rada Miejska ulegnie, i podkreśla zdanie, mówiące o „niczem nieuzasadnionej krytyce działalności organów państwowych". Mówca kończy wreszcie słowami: „Lud robotniczy, walcząc o niepodległość Polski, chce widzieć w niej gwarancję swych praw obywatelskich".

Następnie zostaje odczytana rezolucja P. P. S.

„Po wysłuchaniu komunikatu M. S. W. w sprawie interpelacji zgłoszonej przez Radę Miejską a tyczącej się represji policyjnych w Łodzi, Rada Miejska stwierdza, co następuje:

Zadaniem Rady Miejskiej jest występowanie przeciw wszelkim nadużyciom, które zakłócają spokój mieszkańców miasta i powodują rozgoryczenie szerokich warstw ludowych.

Zamykanie stowarzyszeń robotniczych i rewizje dokonywane przez policję na własną rękę bez stosownego rozporządzenia prokuratora prowadzą do samowoli policyjnej.

Miasto utrzymujące z swoich funduszów policję, która nosi nawet nazwę komunalnej, ma obowiązek interwencji, jeśli stwierdza, że działalność takowej przynosi szkodę ludności.

Z powyższych przyczyn Rada Miejska zakłada protest przeciwko zarządzeniu M. S. W. dotyczącemu unieważnienia uchwały Rady miejskiej z dnia 1 kwietnia, które uniemożliwia przedstawicielom klasy robotniczej obronę placówek robotniczych przed samowolą policyjną".

W dyskusji nad komunikatem ministerjum spraw wewnętrznych zabierają głos r. Rosenblatt, Chwalbiński i inni.

Tow. R. Izdebski w jednem przemówieniu powołuje się na szereg faktów, sprzeciwiających się oświetleniu sprawy przez policję i popiera rezolucję P. P. S., którą wreszcie przechodzi znaczną większością głosów.

Zostaje odczytany dodatek do rezolucji r. Rapalskiego:

„Rada Miejska odpowiedź ministerjum przesyła posłom łódzkim celem wniesienia stosownej interpelacji w Sejmie".

Oraz oświadczenia r. dr. posła Rosenblatta:

„Rada Miejska uznaje: 1) że Radzie Miejskiej przysługuje prawo wyrażania swojej opinji o wszystkich zarządzeniach władz miejscowych i 2) że ministerjum nie przysługuje prawo wydawania poleceń prezesowi Rady Miejskiej w sprawach wewnętrznych Rady Miejskiej".

Podczas dyskusji w sprawie mieszkaniowej wyłonił się projekt utworzenia urzędu mieszkaniowego. Projekt ten przeszedł i przekazany został przez Radę Miejską magistratowi do wykonania.

Kilka słów o bezrobotnych bankowcach.

Sprawa bezrobotnych w obecnej chwili, jak wiadomo, jest dość zawiła i wymaga wszechstronnego ujęcia wszystkich zjawisk życia z tem związanych. Nie mam zamiaru w tym artykule poruszyć problematu tego, jakie wysuwa życie dla sfer urzędniczych, chciałbym jeno zwrócić uwagę na zło protekcjonizmu, które się rozprzestrzenia i znajduje łatwy grunt również u ludzi, stojących na czele pracowniczych związków zawodowych.

Jeśli kierownicze sfery w różnych ministerjach, wychowane w tym systemie, dzięki któremu zdołali zająć tak ciepłe posadki, trzymają się tego systemu protekcji w stosunku do swoich podwładnych i popierają jedynie swoich przyjaciół, znajomych i najbliższych— to jest to objaw zupełnie naturalny i zrozumiały.

Jednak, gdy widzimy, że system ten również zapuścił swe korzenie u ludzi, stojących na czele Związku zawodowego pracowników prywatnych instytucyj bankowych, rzekomo klasowego, to przeciw temu trzeba najkategoryczniej protestować.

Zarząd Związku tego przy ul. Królewskiej 35 w listopadzie zeszłego roku ogłosił w pismach, że regestruje bezrobotnych pracowników bankowych i w tym celu zwołał ogólne zebranie bezrobotnych.

Zjawili się na to zebranie bezrobotni pracownicy niektórych tutejszych banków, ewakuowanych instytucyj bankowych, jak również b. urzędnicy rosyjskiego banku państwa.

Po uchwaleniu więc niektórych postulatów, a w pierwszym rzędzie dyrektywy, aby komisja, wybrać się mająca, czyniła starania w niektórych ministerjach o przyjęcie bezrobotnych pracowników bankowych na różne urzędy, wybrano tę komisję (ułożoną przez zarząd Związku), do której, naturalnie, weszła większość członków zarządu tegoż Związku (bezrobotni).

Zdawałoby się więc, że tu osobiste animozje są wykluczone i uzyskane posady będą sprawiedliwie według kwalifikacyj podzielone.

Atoli nas wszystkich spotkał zawód, bowiem w pierwszym rzędzie komisja najlepsze stanowiska objęła dla siebie, faworyzując następnie przy układaniu listy do Ministerjum poczt i telegrafu swoich kolegów i przyjaciół, nie licząc się wcale z pozostałymi bezrobotnymi, podano przytem i przyjęto również na urzędy kilka osób (w tem 1 osoba zarządu), które gdzieindziej miały zajęcie i dla jakichkolwiekbądź powodów chciały zmienić posady.

Nie dość na tem: po objęciu posad przypuszczano, że Związek i Komisja bezrobotnych (prawie jedne i te same osoby) choćby dla oka i pozoru zwołają jakieś sprawozdawcze zebranie.

Niemałe też było rozczarowanie nasze, gdy panowie ci z całym cynizmem oświadczyli, że sprawa pozostałych bezrobotnych nie jest już paląca i niema potrzeby zwołania takiego zebrania.

Komentarze tu chyba są zbyteczne, fakty za siebie mówią.

Bezrobotny bankowiec.

Chlaśnięcia.

Wydział Zaopatrywania i paskarze zabezpieczają nas, brachu, od otyłości, niczem Marienbad!...

...Zaproszony od pewnych bubków na fixe jour'ek,
Sięgam, brachu, do szafy po stary tużurek,
W którym paradowałem kiedyś do ołtarza,
I w który mnie ubierze dłoń karawaniarza!...

Myślałem, że go włożę dopiero do trumny!...
Aż tu dziś u moich bubków raut wypadł szumny!...
A więc, wyszwarcowawszy buty i wąsiska,
Naciągam na grzbiet zgięty całun tużurczyska!...

Nie zgadłem, choć-em mądry, jak encyklopedja,
Że z tego, brachu, taka wyniknie tragedja!...
Bowiem, ledwo-m przyodział w tę szatę me gnaty,
Ryknąłem płaczem, jakby kończyły się światy!...

...Przez te ostatnie lata tak ci, brachu, schudłem,
Jakbym dziada z Powązek był zniszczonem szczudłem,
Nie „literatem" przecie, nie byle osobą,
Co już sadła zalała moc burżujom — snobom

Za skórę!... Co mi po tym urodziwym ryju,
Gdy tużur wisi na mnie, brachu, jak na kiju!...
Już od lat kilku żywiąc się niebieską manną,
Ani marzyć, żebym mógł podobać się pannom!... *)

...Przybrawszy modną teraz pozę przeklinania,
Ryknąłem: „O, Wydziale Zaopatrywania,
„Przeklinam cię!... Że jedna kość zgrzyta o drugą
„W tym worku, to jest twoją bezsporną zasługą!..." **)

Poczem padłem na bliżkie krzesło, jak z nóg zbity,
I, wyrzekłszy się miłej u bubków wizyty,
Napisałem im pierwsze lepsze „terefere":
Żem trochę niezdrów, brachu, że mam mizerere!...

Wacław Wolski.

*) A „Niedyspozyt"—Mania?... (Przyp. zecera).
**) A także paskarzy, tylko, że już dla nich nie było miejsca w strofie.

Z życia partji.

Posiedzenie Rady Naczelnej P. P. S. odbędzie się w poniedziałek 5-go maja o godz. 11 rano w lokalu „Robotnika", przy ul. Wareckiej Nr. 7.

Warszawska Rada Delegatów Robotniczych.
Baczność, Towarzysze Delegaci!

Zgodnie z jednogłośną uchwałą W. R. D. R. z dn. 17 kwietnia r. b. wzywamy Was do niezwłocznego inkasowania i wpłacania składek w wysokości pół % od zarobku.

Wpłacać należy do Sekretarjatu W. R. D. R. (Al. Jerozolimskie 56).

Sekretarjat dzielnicy Czerniaków

podaje do wiadomości członków komitetu, że zebranie odbędzie się w poniedziałek, dnia 5 maja o g. 6-ej wieczorem. Sekretarjat dzielnicy otwarty jest codziennie od godz. 5-ej do 7-ej. Tam przyjmuje się zapisy członków i zamienia się legitymacje.

Z ruchu robotniczego.

Wolski Klub Robotniczy, Wolska nr. 44.

Zapowiedziane na dzisiaj, dnia 4 maja zebranie walne Wolskiego Klubu Robotniczego odbędzie się we czwartek, dnia 8 maja o godz. 2 i pół pp.

Walne zebranie bronzowników.

Sekcja bronzowników przy Zw. zaw. rob. przemysłu metalowego komunikuje:

Dnia 7 maja (środa) o godz. 5 popoł. odbędzie się walne zebranie (Leszno nr. 53). Omówione będą sprawy bieżące.

Zebranie drukarzy. W niedzielę, dnia 4-go maja r. b. w sali magistratu m. st. Warszawy o godz. 4-ej popoł. odbędzie się nadzwyczajne zebranie towarzyszów sztuki drukarskiej.

Konkurenci.

Związek zawodowy metalowców (ul. Leszno nr. 53) w tych dniach wystawił żądania robotników fabryk Borman, Szwede, Ursus, Rohn, Zieliński i innych, o podniesienie płacy, zaprowizowanie i uregulowanie niektórych innych warunków pracy z terminem do dnia 26 kwietnia. Przemysłowcy zwrócili się do Związku o prolongatę terminu motywując tem, że nie zdołają się porozumieć z racji świąt.

Związek metalowców zgodził się na odłożenie terminu do dnia 4-go maja.

A oto w tych dniach okazała się krecia robota „polskich" związków w postaci rozbijania solidarności robotników akurat w czasie ich akcji o poprawę bytu. Związek „polski" przez umiłowanie do polskich kapitalistów chce sobie z nimi porozmawiać i pomóc w ciężkiej walce z robotnikami, jak to było przy 3-cim moście i w szeregu innych zdrad. Nie może doczekać się, aby robotnicy przyszli do niego, więc on stara się ich przekonać, że jest obrońcą robotników.

W tych dniach rozpoczął zbieranie podpisów od robotników pod następującym tekstem:

„My niżej podpisani pracownicy fabr. Bormana podpisami własnemi stwierdzamy, iż do reprezentowania spraw naszych upoważniamy zarząd polskiego Związku zawodowego robotników przemysłu żelaznego".

Tak przeto, nie mając kontaktu z robotnikami, przez kilku członków swoich w fabryce podkopuje się rozpoczętą akcję i chce wywołać rozdźwięk.

Pomyślności panowie! pomyślności! Jeśli wam się uda naruszyć twardo stojących na klasowym stanowisku robotników fabr. Bormana, to karta waszej służalczo-kapitalistycznej polityki zapełni się jeszcze jedną pozycją zapomogi od fabrykantów, jak to było przed wojną.

Kronika.

Odczyt tow. Hankiewicza.

W niedzielę, dn. 4-go maja, o godz. 5-ej po poł., szczery przyjaciel Polaków i gorący zwolennik Niepodległej Polski, tow. Mikolaj Hankiewicz, wygłosi odczyt p. t. „Polska i Ukraina wobec przewrotu wszechświatowego". Odczyt urządzony staraniem O. K. R. P. P. S. odbędzie się w sa[li] Przemysłu i Rolnictwa, Krakowskie Przedmieście 66. Bilety można nabywać w O. K. R., Aleje Jerozolimskie 56.

Koło architektów. Na ostatniem piątkowem posiedzeniu rozpatrzyło Koło kwestje, dotyczące rozpisania nowych konkursów. W zreferowanej przez przew. T. Zielińskiego sprawie budowy domów dla akademików (uniwersytetu i politechniki) Koło wypowiedziało się za pobudową domów jednopiętrowych na piwnicach, zamiast parterowych, bez piwnicznych. Na zakończenie wygłosił bud. H. Stifelman referat o życiu i dziełach Leonarda da Vinci, którego czterechsetna rocznica zgonu właśnie na dzień ten przypadła. Referat był ilustrowany kilkunastu przezroczami, rzuconemi na ekran, objaśniającemi przeważnie jego wynalazki, zawarte w t. zw. Kodeksie Atlantyckim.

Walka z lichwą. Zwołane przez urząd walki z lichwą i spekulacją drugie zebranie delegatów stowarzyszeń społecznych w sprawie organizacji komitetu do walki z lichwą odbyło się w środę, d. 30 kwietnia przy udziale około 50 przedstawicieli poszczególnych zrzeszeń bez różnicy wyznania i kierunków politycznych. Obecnymi byli posłowie pp. Grzędzielski i Mierzejewski oraz przedstawiciel Rady m. st. Warszawy, p. Hirszel, z ramienia urzędu zaś szef urzędu, p. L. Ptaszyński, naczelnik wydziału handlowo-przemysłowego p. dr. St. Unger (przewodniczący), referenci St. Zieliński, Cz. Jankowski i Hipolit Wohl. W myśl propozycji urzędu uczynionej na poprzedniem zebraniu złożono kilka projektów statutu, mianowicie projekt p. Dymowskiego, p. Hirszla, p. Moczulskiego, p. Nowakowskiego i p. Tryłskiego.

Po wyczerpującej dyskusji nad zasadami organizacji, wybrano na propozycję szefa urzędu, p. Ptaszyńskiego komisję złożoną z następujących osób: p. posła Grzędzielskiego (Sejmowa kom. aprow.), p. dr. Dymowskiego („Rozwój"), p. Tryłskiego (red. „Samopomocy"), p. Hirszla (Wydział zaopatr.), p. Moczulskiego (Zrzeszenie kooperatyw), p. Nowakowskiego (War. stow. lokatorów), p. Miklaszewskiego (Liga spoż.), i p. N. Stifelmanowej (Liga kobiet). Rzeczona komisja jeszcze w ciągu tygodnia ułoży statut komitetów obywatelskich walki z lichwą.

(m) **Przeniesienie komisarjatu.** Komisarjat 9-ty policji komunalnej przeniesiony został z dn. 1 b. m. z ul. Natolińskiej nr. 5 do obszerniejszego lokalu na ul. Fabryczną nr. 28, róg Rozbrat.

(m) **Samobójstwo.** 24-letnia Janina Stamirowska otruła się niewiadomym płynem w hotelu „Kowieńskim" przy ul. Koźlej nr. 1. Pogotowie przewiozło desperatkę do szpitala św. Rocha, gdzie wkrótce zmarła.

(m) **Zamach samobójczy.** Na Krak. Przedm. przed hotelem „Europejskim" otruł się naftaliną i spirytusem denaturowanym 33-letni Józef Bazylak, zamieszkały przy ul. Pańskiej nr. 61. Pogotowie przewiozło go w stanie ciężkim do szpitala św. Rocha.

(m) **Śmiertelne zaczadzenie.** W domu nr. 75 przy ul. Leszno zatruli się czadem węglowym, wydzielającym się z wadliwie urządzonego pieca kuchennego, bracia Wincenty i Stanisław Skowrońscy.

(m) **Potajemna gorzelnia.** W domu nr. 43 przy ul. Chłodnej funkcjonarjusze 7 komisarjatu wykryli potajemną gorzelnię, należącą do Hirsza Feigenfisza (Leszno nr. 27), którego aresztowano. Gorzelnię opieczętowano.

(m) **Rozpędzony samochód w pochodzie narodowym.** Wczoraj około godz. 1 po poł., gdy Krak. Przedm. w pobliżu hotelu Europejskiego przechodziły szkoły, biorące udział w pochodzie narodowym, z wylotu ul. Czystej wyjechał całym pędem samochód wojskowy i wpadł w gromadkę uczniów ze szkoły im. Reya.

Wynikł szalony popłoch. Na szczęście samochód zaraz zatrzymano, lecz zdążył on przejechać ucznia z powyższej uczelni, 9-letniego Bolesława Jaruzelskiego, syna sędziego pokoju 25-go okręgu.

Lekarz Pogotowia stwierdził, że chłopiec ma potłuczony brzuch i krwotok, wskutek wewnętrznych obrażeń. Chłopca w stanie ciężkim przewieziono do szpitala św. Ducha, a następnie zabrali go rodzice do domu na ul. Białą nr. 2.

Sprawca wypadku, szofer, był pijany.

(m) **Dramat małżeński.** Od pewnego czasu w Otwocku przebywał chory na płuca po niedawno przebytej „hiszpance" [illegible]. Młodych małżonków łączyła gorąca miłość, żona zaś, przyglądając się opadającemi z sił mężowi, cierpiała bardzo.

W przystępie silnego zdenerwowania i przygnębienia, spowodowanych pogarszającym się coraz bardziej zdrowiem Sobelmana, małżonkowie zdecydowali razem umrzeć. W tym celu onegdaj o godz. 11 rano Sobelman poderżnął żonie swej gardło brzytwą, poczem zranił siebie śmiertelnie. W ostatniej jednak chwili przed zgonem męża Sobelmanowa prosiła go, by zadał jej mocniejszy cios, któryby spowodował szybszą śmierć. Sobelman, po kilku chwilach cierpień, życie zakończył. Żonę jego w stanie ciężkim przywieziono do lecznicy d-ra Solmana w Alei Szucha nr. 9.

(m) **Zaginieni.** 12-letnia Helena Pustelnikówna, zamieszkała przy ul. Chmielnej nr. 38, wyszła z domu przed dwoma tygodniami i więcej nie wróciła.

— 11-letni Stefan Jurak, wyszedł z domu przy ul. Gęsiej nr. 101, dnia 29 kwietnia r. b. i więcej nie powrócił.

— 11-letni Zygmunt Bałt, wyszedł z domu przy ul. Gęsiej nr. 101 dnia 29 kwietnia r. b. i więcej nie powrócił.

— 14-letni Czesław Podwinowski, zamieszkały przy ul. Łuckiej nr. 36, wyszedł z domu dnia 1 b. m. i więcej nie powrócił.

— 18-letni Bronisław Kafarowski, zamieszkały przy ul. Leszno nr. 9, wyszedł z domu dnia 1 b. m. i nie wrócił.

— 17-letni Kazimierz Ćwikliński, zamieszkały przy ul. Wołyńskiej nr. 6, wyszedł z domu bez dowodu osobistego dnia 1 b. m. i więcej nie powrócił.

(m) **Potajemna gorzelnia.** Kapral policji komunalnej p. warszawskiego, Marjan Łutowski, wykrył potajemną gorzelnię przy ul. Smoczej nr. 31. Nazwiska właściciela gorzelni narazie nie ustalono.

(m) **Wykryta kradzież.** Ze sklepu magistrackiego na pl. Trzech Krzyży nr. 8, za pomocą dobranego klucza, skradziono obuwie. Część obuwia znaleziono w ogrodzie domu nr. 18 przy ul. Wiejskiej.

(m) **Kradzieże.** Na dworcu kolei Warszawsko-Wiedeńskiej przyjezdnej z Wielunia Marjannie Stasiak skradziono filmy kinematograficzne, wartości 3000 mk. Aresztowano Władysława Figurę, jako podejrzanego o kradzież.

— Na pl. Grzybowskim nr. 2 z sieni mieszkania Wewej Tytman skradziono 2 dębowe łóżka wartości 500 mk.

— Przy ul. Bednarskiej nr. 21, z mieszkania Janiny Kowalewskiej skradziono damski złoty zegarek, bieliznę, znaczoną lit. „J. K.", oraz gotówką 1015 mk. Straty poszkodowana oblicza na sumę 3500 mk.

— Z mieszkania Emilji Bieleckiej przy ul. Dobrej nr. 58 skradziono garderobę, oraz bieliznę, ogólnej wartości 7,000 mk.

— Na Krakowskiem Przedmieściu nr. 62 z zakładu fryzjerskiego Antoniego Przechowskiego skradziono bieliznę i garderobę, wartości 4000 mk.

(m) **Obławy i aresztowania.** Podczas obławy, w obrębie V komisarjatu zatrzymano 10 osób, które przyprowadzono do urzędu śledczego, celem sprawdzenia osobistości.

— Aresztowano Abrama Falinowera (Franciszkańska 1) i Szlamę Sznejdermana (Nowo-Stalowa nr. 4), oskarżonych o dokonanie kradzieży.

(m) **Postrzelenie złodzieja.** W Mokotowie przy ulicy Ludowej nr. 6 postrzelony został ciężko w klatkę piersiową znany złodziej, Józef Olejniczak, którego nieprzytomnego przewiozło Pogotowie do szpitala Dz. Jezus.

(m) **Ujęcie włamywaczów.** Na ulicy Krochmalnej zatrzymano dwóch złodziejów: Szlamę Birenbauma i Moryca Jabłonkę, od których odebrano wytrychy i drągi żelazne do włamywań.

Z sądów.

Względy litości muszą zamilknąć.

Sąd pokoju 12 okręgu uznał Marję Załewską winną zabrania Antoniemu Grzegorczykowi za pomocą oszukania trzech złotych 10-rublówek, które zamieniła na 4 monety dziesięcio-fenigowe zawinięte w papierek i skazał ją za to na 3 miesiące więzienia.

Sąd okręgowy w Warszawie, do którego odwołała się oskarżona, wyrok sądu pokoju w przedmiocie winy zatwierdził, karę zaś obniżył do sześciu tygodni więzienia.

W skardze kasacyjnej do sądu Najwyższego, oskarżona żąda uchylenia wyroku ze względu głównie na to, że sąd nie zastosował art. 53 k. k. i 23 przep przech. mimo ustalenia że oskarżona przyznała się do winy i wynagrodziła szkodę, oraz, że czynu dopuściła się z nędzy.

Sąd najwyższy (przewod. prezes Nowodworski) uznając, że wywody kasacyjne nie zasługują na uwzględnienie między innemi zaznacza, że art. 23-ci nie może być stosowany do zaboru za pomocą oszustwa, że względy litości dla przestępnej jednostki muszą umilknąć, gdy interesy ogółu wymagają ukarania jej ze względu na niebezpieczniejszą jakość karygodnego czynu.

Sąd najwyższy przeto skargę kasacyjną oddalił.

O lichwę żywnościową.

Sąd okręgowy w Kielcach uznał Icka Binentala, oskarżonego o lichwę żywnościową, winnym wykupienia na targowisku w celach spekulacyjnych 412 sztuk jaj i utrudnienia tym sposobem handlu artykułami spożywczemi i skazał go na mocy rozporządzenia z d. 21 lutego 1917 r. na miesiąc więzienia i 1,000 marek grzywny. Sąd apelacyjny w Lublinie wyrok powyższy zatwierdził.

W skardze kasacyjnej do sądu najwyższego Binental zarzuca wyrokowi 2-ej instancji obrazę przepisów prawa: a) przez to, że sąd niezasadnie dopatrzył się karygodnego czynu w fakcie nabywania jaj przed świętami, kiedy oskarżony chciał nabyć zapas jaj dla swojej rodziny, składającej się z 6 osób; b) przez niezbadanie biegłych dla zaopinjowania czy nagromadzone jaja mogą być uważane za zgromadzenie zapasów w celach spekulacyjnych i c) przez oparcie wyroku na domniemaniach.

Sąd najwyższy, pod przew. prezesa Nowodworskiego, zgodnie z wnioskami podprokuratora Kuczyńskiego uznał między innemi, że cel w jakim odbywał się zakup towaru jest zagadnieniem faktycznem, którego rozstrzygnięcie zależy od sądu rozważającego sprawy merytorjalnie i że sądy obu instancji oparły swe wyroki nie na domniemaniach, a na rozważeniu okoliczności sprawy.

Wobec tego skargę Binentala S. N. pozostawił bez skutku.

Teatr i muzyka.

TEATR ROZMAITOŚCI: „Królewski Jedynak", komedja w 5 aktach L. Rydla.

Jest to komedja mieszczańska. P. Zygmunt August Jagiellon żeni się pod naciskiem rodziców, dla wzbogacenia rodziny z panną Elżbietą Rakuszanką. Małżeństwo musi być nieszczęśliwe, zwłaszcza że matka Zygmunta, Bona, zazdrosna o syna, judzi go przeciwko małżonce, ba, nawet podsuwa mu kochanki byle odciągnąć go od Lizbetki. Intryga Bony wykryła się jednak . P. Jagiellon, który nie jest złym chłopakiem, tylko niesamodzielnym pieszczochem, przejrzał niecne podejście matki, zrozumiał cierpienia swej dobrej, cierpliwej, szlachetnej żony i spostrzegł, że Lizbetka jest piękna i urocza. W gwałtownym starciu z matką zarzuca jej skłonność do intryg i zrywa z nią. Z chłopca i pieszczocha wyrasta na mężczyznę, co matka przyjmuje zgrzytaniem zębów a Lizbetka okrzykiem radości. Wiadomo, teściowe zawsze drą koty z synowemi.

Treścią komedji jest więc walka o serce młodego Jagiellona między matką a młodziutką żoną.

Gdyby dzieje niesnasek familijnych tworzyły historję, możnaby się zgodzić, iż „Królewski Jedynak" jest komedją historyczną. W takim jednak razie i „Pani Dulskiej" i „Lekkomyślnej siostrze" nie podobnaby odmówić tego miana.

Lecz rodzina „jedynaka" jest rodziną „królewską". Czy przez to samo, że sprawa toczy się na dworze Jagiellonów, że osoby noszą stroje stare, królewskie — rzecz jest historyczną? W takim razie manekiny przebrane w okazałe szaty mogłyby przedstawiać historję. Czy historja jest komedją? Czy Rydel odkrył w historji czynnik komedjowy? Czy może chociażby historjozoficzny pogląd autora na historję jest wejrzeniem komedjopisarza lub tragika? Właśnie że ani jedno, ani drugie ani trzecie. Historyczność „Królewskiego Jedynaka" jest natury czysto formalnej, zewnętrznej, że tak powiem — naiwnej. Nie ulega wątpliwości, że w rodzinach królewskich są miłostki, intrygi i t. d. ale nie one przecie stanowią temat historyczny. Tematem historycznym może być człowiek, fakt, zdarzenie myśl, które w sposób ważny i konieczny wpłynęły na bieg dziejów.

Pierwsze dwa akty są nudne. Następne żywsze. Autorowi powiodło się skupić współczucie słuchacza dokoła osoby nieszczęśliwej małżonki Elżbiety, przejąć niechęcią w stosunku do Bony, rozśmieszyć jednym i drugim figlem Stańczyka, mile upieścić ucho rytmem starej naszej mowy, stosowanym z umiarem i taktem znawcy, oczarować wreszcie pięknością królewskich strojów. Lecz wspaniałości czasu, w którym dojrzewał Kochanowski, hulał, pił i pisał Rej, tęsknił Janicki — nie ukazał. Przecie to okres najbujniejszy polskiego Odrodzenia. Tego w Rydlu ani śladu. Trudno. Ażeby tworzyć dzieła historyczne trzeba mieć w swem sercu coś z wielkości i odpowiedzialności dziejowej. Nie wiedział tego hr. Tarnowski i dlatego posądzał Rydla o talent potężny, wobec którego o Wyspiańskim wspominać nawet nie warto. Wyspiański natomiast, szczery przyjaciel Rydla, nie zazdrosny, wyznaczał Rydlowi inną rolę. Chciał, ażeby Rydel napisał w swem życiu ze sto dramatów. Wyspiański bowiem kochał Polskę i rozumiał, że dla dramatu polskiego miałaby wówczas twórczość Rydla takie znaczenie, jak 600 tomów Kraszewskiego dla powieści i oświaty polskiej.

Rzecz była wystawiona, naogół, dobrze, a co zdecydowało o powodzeniu, role odpowiednio rozdane. P. Szyllinżanka wycisnęła ze swego tekstu wszystko, co się tylko dało wycisnąć i miała piękne suknie. P. Lüdowa wcieliła wściekłą teściową w adamaszkach królewskich misternie acz, chwilami, z przesadą. Zarówno ona jak p. Kotarbiński mówili wierszem ze swobodą, cechującą wytrawnych aktorów. W ich ustach najprawdziwiej dźwięczało złoto staro-polskich wyrażeń. P. Roland jako Stańczyk wlał w tę postać życie, inteligentnie pomagając autorowi, który ani Stańczykowi ani Gamratowi (umiejętnie ożywionemu w interpretacji p. J. Janusza) nie potrafił, oczywiście, dać kipiącego temperamentu owych czasów. P. Benda był w roli jedynaka na miejscu. Uczta w ostatnim akcie wypadła pod względem malarskim pięknie.

Zygmunt Kisielewski.

Teatr Wielki. Dziś „Rigoletti" Verdi'ego z Brzezińskim, Doboszem i Mechówną w rolach głównych.

Teatr Polski. Dziś po poł. „Dom otwarty" z Zelwerowiczem na czele; wiecz. „Szczęście Frania" Perzyńskiego z Jaraczem w roli tytułowej.

Teatr Rozmaitości. Dziś po poł. „Carewicz"; wiecz. „Pan poseł" z Frenklem i Szyllinżanką.

Teatr Mały. Dziś po poł. „Lekkomyślna siostra"; wiecz. „Brat marnotrawny" z Brydzińskim i Osterwą w rolach głównych.

Teatr Letni. Dziś po poł. „Ciotka Karola"; wiecz. „Medal 3-go Maja" Kozłowskiego.

Teatr Nowości. Dziś po poł. „Baron Kimmel"; wiecz. „Targ na dziewczęta" z Messalówną.

Teatr Praski. Dziś po poł. „Pan Twardowski na Krzemionkach"; wiecz. „Trzeci maja" Kraszewskiego.

Teatr Powszechny. Dziś o godz. 3-ej, 6 i 8 wiecz. doskonała sztuka Fr. Dominika „W górę serca".

Teatr im. Staszica. Dziś o godz. 4 i 8 wiecz. „Było to pod Wagram".

Teatr „Qui pro quo". Jednoaktówki.

Miraż. Nowy program.

Czarny kot. Jednoaktówki.

Argus. Program składany.

Koncert dla robotników.

Staraniem ministerjum kultury i sztuki odbędzie się dziś o godz. 4½ po poł., w domu ludowym przy ul. Zagórnej 9, interesujący koncert dla robotników, z udziałem pp.: Comte-Wilgockiej, Zinigrydera i chóru pod dyrekcją prof. St. Kazury.

Wydawca Centralny Komitet Robotniczy Polskiej Partji Socjalistycznej. Redaktor naczelny dr. Feliks Perl.